

# Materiały

## ROLA NAUCZYCIELA NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Stawiając pewne postulaty pod adresem tych, którzy na Ziemi Odzyskane, na których znajduje się ogromna masa polskiej dawnej ludności, mają nieść polskie słowo, polską oświatę i naukę, pragnę na wstępie podkreślić, że oczywiście cały szereg postulatów poniżej wymienionych obowiązywać powinien każdego przybywającego na te ziemie Polaka. Jeżeli ograniczymy się tu specjalnie do pracowników oświatowych, to dlatego, że specjalny rodzaj ich pracy, konieczność i możliwość bardzo ścisłego kontaktu z ludnością, a wreszcie fakt, że niejednokrotnie właśnie nauczyciel jest w danej miejscowości jeżeli nie jedynym, to w każdym razie głównym przedstawicielem tej Polski, która tu przychodzi, — że to wszystko każe specjalnie baczną uwagę zwrócić na dobór tych właśnie pracowników (w niczym oczywiście nie umniejszając potrzeby jak najskrupulatniejszego doboru i wszystkich innych).

O tym, jaką winna być postawa człowieka na pewnym stanowisku społecznym w pewnym czasie, na pewnych terenach, decyduje szereg różnych czynników. Najważniejszymi wydają mi się następujące: przede wszystkim ogólne założenia narodu i państwa, zasadnicze cele, jakie są do spełnienia, zadania, jakie należy realizować ze szczególnym zwróceniem uwagi na te, jakie danej kategorii pracowników zostają powierzone (z uwzględnieniem oczywiście tych wszystkich postulatów, jakie w każdym zasadniczo czasie i miejscu stawiamy każdemu pracownikowi). Nie mniej ważnym czynnikiem współdecydującym przy ustalaniu w tej mierze postulatów winien być wzgląd na teren

pracy, na jego specjalne warunki, na wynikające z tego i z ogólnych założeń państwowych jego szczególne zadania na bliższą i dalszą metę.

Głównym, naczelnym zadaniem, jakie sobie stawia nasz naród na odzyskanych ziemiach, jest ich jak najlepsze, najściślejsze i o ile możliwości jak najszybsze włączenie w nasz organizm narodowy i państwowy. Chodzi oczywiście nie tylko o to, żeby dymyły kominy, żeby zebrane było zboże, ale o to, aby tu Polska była w całym i każdym tego słowa znaczeniu. Na ziemiach tych trzeba uratować dla polskości to wszystko, co się tylko da, choćby nawet na pierwszy rzut oka w tym czy innym wypadku wydawało się, że dana jednostka już nawet bardzo daleko odeszła od polskości. A jeżeli już nie da się odzyskać człowieka dorosłego, to w każdym razie jego dzieci muszą stać się Polakami, tak jak byli ich dziadkowie czy pradiadkowie. I tu główne zadanie repolonizacji jak najpełniejszej i najpowszechniejszej części mieszkańców odzyskanych ziem przypada szkole i pracownikowi oświatowemu.

A jakżeż przedstawia się teren, o który nam tutaj chodzi, Opolszczyzna i jej mieszkańcy? Charakterystyka pełna jest nie tylko trudna, ale wprost niemożliwa, boć przecież społeczeństwo śląskie dopiero się tworzy z całego szeregu elementów, których ani siły, ani roli, jaką potrafi tu spełnić, dziś jeszcze nie można nawet w przybliżeniu ocenić. Pozostawiając na boku sprawę Niemców, którzy tu niedługo już przecież pozostaną, i nie wdając się w zbyt szczegółowe próby podziału, wyróżnić można dwie zasadnicze grupy mieszkań-

ców, to jest Polaków miejscowych i przybywających dopiero po ostatniej wojnie, — wśród których dość wyraźnie uwydatniają się odmienne pod wielu względami grupa ludności repatriowanej z dawnych wschodnich ziem Polski oraz grupa osadników z innych części państwa. Obie ostatnie grupy dość trudno jeszcze scharakteryzować, wiele tu jeszcze płynności, — za to pierwsza, ta od wieków na tej ziemi osiadła ludność, może być całkiem wyraźnie w swych najbardziej istotnych cechach uchwycona i scharakteryzowana. Z tego więc powodu jak i dlatego, że o tę przeciwieństwo chodzi w wielkim dziele repolonizacji odzyskanych ziem, na tę właśnie grupę mieszkańców Opolszczyzny zwrócić pragniemy szczególną uwagę. Ludność ta to w olbrzymiej jej większości Polacy. Świadczy o tym ich język, ich tradycje, w ogromnej większości ich mniej lub więcej wyraźne poczucie narodowe, świadczą choćby niemieckie spisy ludności jeszcze z pierwszych dziesiątków XX wieku, wykazujące tu stale od 60 do 80 przeszło procent Polaków, świadczą wyniki plebiscytu oraz udział w walkach zbrojnych o połączenie tych ziem z państwem polskim. Oczywiście, że polskość ta wykazuje bardzo poważne w stosunku do reszty Polski odmienności. Czyż jednak może być inaczej, jeżeli żyła ona w odcieciu od narodu przez sześć wieków, zamknięta w sobie, pielęgnowana zwłaszcza w ostatnich czasach tylko w domu, i to z wielkim niebezpieczeństwem. Oczywiście, że są nawet poważne spaczenia, zniekształcenia, przykre germanizmy, że pod wpływem różnych czynników u niejednego Ślązaka mocno zachwiane zostało świadome poczucie narodowe — ale i temu nikt rozsądny i uczciwy nie może się dziwić. Charaktery tu przeważnie nieufne, zamknięte w sobie, bo tego ich nauczyła dotychczasowa walka z Niemcami, i to niestety spowodowało pierwsze ich zetknięcie z Polską, którą prze-

cież na tych terenach reprezentuje każdy przybywający z innych ziem polskich, a więc i szabrownik, on przeważnie najwcześniej. Stąd dziś znaczne spotęgowanie nieufności doznany mi rozczarowaniami, straszliwą przepaścią między tym, na co czekali, czego się spodziewali (a jak wiadomo, z daleka wszystko zawsze wygląda jak najwspanialej), a tym, co przyniosła rzeczywistość, tak zawsze różna od oczekiwań, co częściowo musiała przynieść, ale czego mogła i powinna była ludności tej oszczędzić, tak w imię elementarnych zasad sprawiedliwości jak i dobrze rozumianego interesu narodowego.

Mieszkańcy Opolszczyzny reprezentują zachodni typ człowieka, z jego dodatnimi i ujemnymi cechami. Mają głębokie poczucie praworządności i sprawiedliwości, duże zdyscyplinowanie, obowiązkowość, zamiłowanie do ładu, porządku i czystości, wysoką kulturę materialną. Z drugiej znowu strony brak im pewnego polotu, fantazji, są raczej ociężały i nieśmiały. Ludność ta jest w swej ogromnej większości głęboko religijna, — stosunek hitleryzmu do religii i jego prześladowania w tej mierze uczucia te jeszcze bardziej raczej pogłębiły. Ideologia hitlerowska pozostawiła jednak niewątpliwie pewne ślady w dziedzinie pojęć etycznych, pewne wykoszlawienie moralne. Wreszcie o tej właśnie ludności można mówić w całym tego słowa znaczeniu, że pojęcia demokratyczne ma we krwi. Taką pełną demokracją codziennego życia i pracy, a nie taką od święta czy zebrania, ta ludność żyła od wieków. Pozbawiona od wieków polskiej szlachty, nie mająca prawie zupełnie własnej inteligencji, żyjąca zawsze na samych nizinach społecznych, wśród siebie widziała samych sobie równych. Jedna z prawd Polaków w Niemczech, że Polak Polakowi bratem, nie jest tu żadnym frazesem, ale ma swoją głęboką treść i prawdę.

O przybywających na te ziemie repatriantach ze wschodu możemy z całą pewnością powiedzieć, że są to przeważnie ludzie wytrąceni z równowagi, ludzie, którzy przeszli często bardzo ciężkie koleje, a przy tym ludzie nie znający prawie zupełnie terenu i mieszkańców, wśród których się osiedlić mają po uciążliwej często i długiej tulaczce. Ta sama zupełna nieznajomość terenu, a nawet często zupełnie fałszywe, nie wiadomo przez jakiego szkodnika czy głupca wszczepione przekonanie o niemieckim charakterze ludności Opolszczyzny, to cecha i osadników. Nic dziwnego, że w tych warunkach powstają natychmiast i z czasem urastają do ogromnych rozmiarów zadrażnienia, niechęci, rodzi się nienawiść, urastają bolesne oraz trudne do rozwikłania problemy. Utrudnia to życie każdej z tych grup, odsuwa możliwość życia, oddala od Polski i polskości tych, którzy jej wierni byli przez wieki, a teraz uważają się za odrzuconych, wzgardzonych.

Oto w krótkich rysach charakterystyka terenu i mieszkańców, wśród których żyć i działać ma pracownik oświatowy, wśród których ma dążyć do re-alizowania tych ogromnie ważnych, a koniecznych zarazem zadań, jakie obowiązują nasze pokolenie, wśród których jemu, pracownikowi oświatowemu, z racji jego roli i możliwości specjalne duże stawiać musimy wymagania.

Jeżeli chodzi o stosunek do religii, to musi on być najzupełniej poprawny, — wykluczone są jakiegokolwiek kpiny czy demonstracyjne lekceważenie uczuć religijnych mieszkańców, jakies np. sabotowanie uroczystości czy zwyczajów religijnych. Z drugiej strony konieczne jest na tym terenie stopniowe wyrobienie u ludności miejscowej rozróżniania między uczuciem narodowym a religijnym, zerwanie związku, istniejącego tu od dawnych czasów, a tylko w pewnej mierze w w. XIX przewyciężonego. Konieczność dokonania tego jest szczególnie ważna, ale też i

ogromnie trudna, jeżeli weźmiemy pod uwagę obecność w terenie i dalszą działalność wielu dawnych księży, pod względem narodowym w najlepszym wypadku przeważnie obojętnych. Oczywiście rozwiązanie tego problemu wymaga współpracy czynników kościelnych. Na terenach, gdzie mieszka ludność wyznania protestanckiego (na Opolszczyźnie głównie powiat klucz-borski), trzeba koniecznie dążyć do przerwania tradycji narodowego, niemieckiego charakteru tego wyznania, — trzeba dążyć do wyrobienia przekonania, że mogą też istnieć Polacy-ewangelicy, jak np. istnieją na Śląsku Cieszyńskim.

Pod względem narodowym postulat można sformułować bardzo prosto: pracownik oświatowy musi być dobrym Polakiem, musi wyraźnie i wszędzie dobro narodu stawiać ponad wszelkie inne sprawy. Czy jest działaczem politycznym czy nie, winien wszędzie działać w kierunku łagodzenia istniejących różnic czy przeciwieństw, wszędzie reprezentując zasadę, ważną zresztą i gdzie indziej, ale tu przede wszystkim, że naczelnym kryterium jest dobro narodu jako całości. To samo odnosi się do występujących zwłaszcza obecnie z taką siłą różnic regionalnych, zadrażnień między dotychczasowymi mieszkańcami a przybywającymi. Pracujący tu człowiek musi też należycie rozumieć zagadnienie niemieckie i jego wagę, musi reprezentować pogląd, że nasze postępowanie wobec Niemców teraz to nie zemsta, ale tylko zasłużona w pełni kara oraz troska o naszą spokojną przyszłość. Należyte rozumienie i właściwe podkreślanie znaczenia zagadnienia niemieckiego w naszej przeszłości, teraźniejszości i na przyszłość nie powinno się jednak przeradzać w wyolbrzymianie niemieckiego niebezpieczeństwa do jakichś ogromnych rozmiarów, ponad rzeczywistość potrzebę. Trzeba pamiętać o tym, że ludność tu-tejsza ma raczej za duży respekt dla

niemieckiego sąsiada, raczej skłonna jest przeceniać mimo ostatniej kłęski jego możliwości, toteż trzeba to zagadnienie sprowadzić do właściwych rozmiarów, poważnego niewątpliwie niebezpieczeństwa, ale przecież nie niemożliwego do przewyciężenia!

W ludności miejscowej trzeba widzieć Polaków, — już nie tylko nie Niemców, ale nawet nie Ślązaków, choćby się oni sami za Ślązaków uważali. Pamiętajmy, że przed minioną wojną na polskim Śląsku nie tutaj urodzeni, ale właśnie przybywający na Śląsk z innych dzielnic Polacy podtrzymywali ciągle pojęcie pewnej śląskiej odrębności, przeciw czemu właśnie najmocniej bronili się sami właśnie „Ślązacy“. Nie powtarzajmy tego błędu obecnie na Opolszczyźnie, gdzie ze względu na o wiele bardziej skomplikowane problemy ludnościowe doby obecnej może on mieć o wiele gorsze następstwa i utrudnić ogromnie wzajemne życie. Oczywiście, że nie robi się tego przez deklamowanie na różnych uroczystościach o tym, że tu nie Ślązacy, ale Polacy mieszkają, jeno przez odpowiednie postępowanie, przez równe traktowanie wszędzie wszystkich mieszkańców. Nie wolno ludności tej, jej narodowości oceniać pochopnie na podstawie pewnych zewnętrznych objawów, a zwłaszcza językowych odrębności, germanizmów, czy trudności wypowiedzenia. Tu nie można mierzyć kryteriami obowiązującymi w innych częściach Polski, która znacznie krócej była w niewoli i ma za sobą dwadzieścia lat niepodległego bytu. Tu, na Opolszczyźnie, fakt, że ktoś mówi po polsku, a zwłaszcza gdy jego dzieci mówią po polsku czy gwara, wymaga jak najskrupulatniejszego i najżyczliwszego ocenienia, a wtedy z pewnością w 99% okaże się, że mamy do czynienia z Polakiem! Przecież nie o to tu chodzi, aby pozbyć się każdego, kto nie jest w naszych oczach Polakiem, ale aby nawet z mocno wykoszlawionego człowieka, a zwłaszcza jego dzie-

ci, zrobić Polaków! Wystarczy przejście jednego pokolenia przez polską szkołę, a znikną zupełnie obecne narodowe zahamowania czy wykoszlawienia. Stąd ogromnie ważna rola w tej mierze nauczyciela. Nie do pomyślenia winien być nauczyciel, który by na lekcji wyśmiewał czy niecierpliwiał się z powodu nieudolnych wypowiedzi miejscowego ucznia, — nie rozumie swych zadań nauczyciel, który nie licząc się z trudnościami miejscowych uczniów tempo pracy dostosowuje do tych, co tylko do polskiej szkoły dotychczas uczęszczali, przez co zniechęca miejscowych, uniemożliwia wyrównanie.

Ale z drugiej strony nie należy „piastować“ Ślązaka! Nie podziwiać ani nie wychwalać jak jakiegoś zamorskiego, choćby najdroższego, gościa. Nie jak gość, ale jak pełnoprawny gospodarz; względnie współgospodarz na swoim gospodarstwie czuć się musi element miejscowy. Sześciowiekowa tradycja dała mu dojrzałość, która mimo różnych braków czy odmienności nie pozwoli się traktować jak dziecko, które trzeba ciągle uczyć i traktować jakoś inaczej niż innych współmieszkańców. Jeżeli nauczyciel, a on przez kontakt z dziećmi ma do tego bodaj największe możliwości, potrafi zdobyć sobie szacunek i zaufanie ludności, jeżeli otworzy sobie ich serca, to wtedy i on i cała Polska przekona się, jak ogromne skarby kryły się dotychczas tak głęboko i nieufnie zamknięte!

W stosunku do repatriantów trzeba też starać się wniknąć w ich ciężką dolę, trzeba starać się nawiązać kontakt między nimi a miejscowymi, na których patrzą niechętnie i wrogo, ani oni przez nich nie rozumiani ani tamtych samą nie rozumiejący, a wzajemnie sobie przypisujący winę ciężkiego położenia. Trzeba łagodzić tarcia, trzeba tłumaczyć, że wina nie leży ani po jednej, ani po drugiej stronie, ale jest wynikiem powstałych okoliczności. I znów jakże wdzięczne pole dla nauczyciela,

który w jednej klasie zgromadzone ma dzieci różnych grup ludności, który przez sprawy dzieci tak żywo i ściśle może i winien utrzymywać kontakt z rodzicami.

Ogromnie ważną jest szczerze, prawdziwie demokratyczna postawa. Nie chodzi tu o podkreślanie przy każdej sposobności słowami swych demokratycznych przekonań, o deklamowanie o nich na zebraniach, ale o to, żeby rzeczywiście prawdziwie demokratycznie żyć, — aby być demokratą w życiu publicznym i prywatnym, w domu, na ulicy czy w szkole i urzędzie. Trzeba umieć żyć z każdym w sposób zupełnie naturalny, bez żadnego protekcyjnego poklepywania po ramieniu czy laskawego zniżania się. Tu, na tym terenie, taki sposób postępowania będzie najzupełniej naturalnym dostosowaniem się do panujących tu od dawna zwyczajów, znacznie naturalniejszym niż na innych ziemiach polskich, gdzie tej właściwej demokracji do ostatnich bodaj lat w rzeczywistości nie było. Postulat takiej postawy, konieczny oczywiście w całej Polsce, jest ważny również ze względów narodowych. Pamiętajmy o tym, że tym kimś wyższym wobec ludności Śląska, wyższym społecznie, gospodarczo to był prawie zawsze tylko Niemiec, a więc ktoś obcy. To pojęcie obcości tak mocno sprzęgło się na Śląsku z pojęciem pewnej różnicy społecznej, że podtrzymywanie czy podkreślanie jakiegokolwiek różnicy socjalnej z całą pewnością i teraz sprzęgnię się z pojęciem pewnej obcości charakteru nie tylko socjalnego. Ta demokratyczna postawa w niczym nie obniży autorytetu nauczyciela w oczach tej ludności, która w pełni potrafi ocenić jego wyższość nad sobą w tych dziedzinach, w jakich ją będzie rzeczywiście posiadał, co jej jednak nie przeszkodzi uważać go w całym tego słowa znaczeniu za rzeczywistego swojego.

Dalszymi cechami, które winny charakteryzować pracującego tu Polaka, to

bezwzględna sprawiedliwość i bezstronność, równa dla wszystkich życzliwość i obiektywizm. Ludzie stale, od wieków krzywdzeni, zawsze wyrabiają w sobie bardzo silne wyczucie tego, co słuszne, a co krzywdzące, a pod względem ilości doznanych krzywd od czasów najdawniejszych do ostatnich mało chyba która część Polski może się z Opolszczyzną równać.

Nie mniej ważnymi cechami będą obowiązkowość, punktualność, rzetelność, zgodność czynów ze słowami. Na bładze i frazesie poznają się tu bardzo prędko i tracą szacunek, a wtedy już chyba nie ma tu co szukać ten, kogo jego zawód predestynował do duchowego przewodnictwa. Cenią tu też rzetelną wiedzę, — jej należyty poziom przyczyni się walnie do ugruntowania autorytetu pracownika oświatowego. Ogromnie ważne też są pewne zewnętrzne oznaki kultury, odpowiednie mieszkanie, ubranie nauczyciela i jego rodziny, itd. To oczywiście nie tylko, a nawet nie tyle od nauczyciela zależy, co od innych czynników, aby przez stworzenie mu odpowiednich warunków materialnych pozwoliły również zewnętrznie należycie reprezentować szczytny zawód, jaki spełnia.

Oto zasadnicze cechy, jakich wymagać musimy od tych, których wysyłamy na Opolszczyznę, aby tu odbudowywali Polskę, aby tworzyli Polskę wielką i wspaniałą, taką, o jakiej ta ludność od wieków marzyła. Wymagania, jak widzimy ogromne, ale chyba nie za duże, jeżeli weźmiemy pod uwagę ważność zadań, jakie na ziemiach tych mamy do spełnienia. Spełni je należycie, z pożytkiem dla narodu i państwa, tylko na wysokim poziomie pod każdym względem stojący pracownik. A ponieważ zadania te muszą zostać należycie w całej pełni wykonane, musimy stawić pod adresem idących na ziemię odzyskane pracownikom wymagania jak najwyższe.

*Kazimierz Popiołek*